№ 17. Łowicz, Czwartek d. 23 kwietnia 1914 roku. Rok II.

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:
W Łowiczu rocznie . . . . rb. 2. 00
półrocznie 1. 00
kwartalnie 50
Z przesyłką pocztową:
rocznie 3. 00
półrocznie 1. 50
kwartalnie 75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY ŁOWICZA i SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 4 m 49.
Zachód „ „ „ 7 „ 09.
Długość dnia godzin 20 „

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

KALENDARZ:
Czwartek Wojciecha Biskupa Jerzego.
† *Piątek* Fidelisa Kapuc. M.
Sobota Marka Ewangielisty.
Niedziela Grobu Chryst. Kleta i Marcel.
Poniedziałek Teofila i Tertuljana.
Wtorek Pawła od Krzyża, Witalisa M.
Środa Piotra M., Roberta Op.

Słowo Boże

Na niedzielę 2 po Wielkanocy
Ewangielja u św. Jana w r. 10

Onego czas: Powiedział Jezus Faryzeuszom: Jam jest Pasterz dobry. Dobry Pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest Pasterz dobry i znam moje, i znają mnię moje. Jako mnię zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są w tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Wykład. Ewangielja ta pobudza nas do poddawania się z całą ufnością i wdzięcznością kierownictwu tej władzy, którą Zbawiciel dał Apostołom i ich następcom. Oto Kościół nasz święty, naśladując dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, z całym poświęceniem się i ojcowską troskliwością szuka z błąkanych owieczek, to jest wzywa niewierne narody i wszystkich grzeszników, aby przez nawrócenie się swoje weszli do prawdziwej owczarni Chrystusowej, i słuchając głosu. czyli wykonywając prawa najwyższego swojego Pasterza i Wodza, zostali tu i w wieczności ulubionym dziedzictwem Ojca niebieskiego.

Także przykładem dobrego Pasterza zachęca rodziców i zwierzchników do czuwania z nieustającą gorliwością nad dobrem doczesnem i wiecznem swych dzieci i podwładnych, i kazdemu chrześcijanowi przypomina obowiązek nieustannego kształcenia i udoskonalenia, tak pod względem przyrodzonym jak i nadprzyrodyonym, wszystkich władz duszy, aby, jako dobry pasterz, bronił ją od zabłąkania się w manowce fałszu i grzechu, i wzmacniając ją zdrowym pokarmem niebieskiej prawdy i łaski, uczynił godną wysokiego jej przecznaczenia w tym życiu i przyszłym

Zamach na duszę polską.

Rzucony na poniewierkę lud polski, oderwany od ziemi , od strzechy rodzinnej, szuka wśród obcych pociechy — szuka jakiejś ostoi. Naprożno! ze wszechstron podnosi się zaprzysiężona przeciw niemu zgraja barbarzyńców, nie umiejących wczuć się w duszę biednego błąkającego się narodu, ni uszanować najświętszych ideałów jego. Odepchnięty i wzgardzony— nieraz idzie z sercem bólem przepełnionem i skargą na ustach tam, gdzie przywykł szukać pociechy i ukojenia

od lat dziecięcych; idzie do kościoła i korząc się we łzach przed majestatem swego Boga — woła o pomoc, o pociechę, o wybaczenie win wrogom swoim.

Czem jest kościół katolicki dla ludu naszego — każdy to zrozumie, kto choć raz jeden przestąpił próg kościoła polskiego w chwili, gdy lud ten krzyżem się rozkłada lub wznosi potężną, majestatyczną pieśń: „Święty Boże" lub „Kto się w opiekę"

Odepchnąć lud polski od kościoła katolickiego, zbeszczeszcić to, co dlań stanowi świętość nienaruszalną— znaczy to samo, co popełnić zbrodnię haniebną — to samo, co zabić w nim wiarę w siłę nadprzyrodzoną.

A coś podobnego stało się w kościele katolickim księży Dominikanów w Berlinie.

Niema słów na wyrażenie potępienia księży, którzy dzieciom polskim odmówili udzielenia Sakramentów Św. na tej podstawie, że w języku polskim przygotowały się do spowiedzi, a dla usunięcia ich z kościoła wezwali policję pruską, uzbrojoną w szable i rewolwery. Użyto siły zbrojnej przeciw biednej dziatwie polskiej, cieszącej się, że w sercach ich zawita Chrystus pokoju, pogody, Chrystus zbawienia! Radość niewinnych serc dziecięcych unicestwiona została brutalną pięścią pruskiego urzędnika, odpędzającego je od stołu Pańskiego.

Bezprzykładny to fakt w dziejach kościoła katolickiego! Że nie polała się krew i że u stóp ołtarza nie runął ani jeden trup polskiego dziecka, zawdzięczać to można spokojnej postawie Polaków, zmuszonych znieść z rezygnacją i ten jeszcze bòl; zamiast krwi polały się łzy dzieci i kobiet, a w miejsce złorzeczeń, wzniosły się ku niebu lamenty i skargi.

Żadna siła ludzka nie zmusi Polaków, by niemczyli dzieci swe — kość kości swych, by przygotowywali je do spowiedzi w obcym języku, i niechaj o tem nie zapominają barbarzyńcy ci, których tylko siła zbrojna powołała do opiekowania się biednym ludem polskim pod względem duchowym, bo straszna będzie odpowiedzialność ich przed Bogiem, skoro ten lud, odepchnięty od kościola, powiększy i tak już liczne szeregi ludzi zdemoralizowanych w państwie pruskim.

Felicjan Domirski.

W SPRAWIE NASZYCH ROBOTNIKÓW OBIEŻYSASÓW.

Pomimo nawoływań, lud nasz w dalszym ciągu idzie na Sasy, słuchając jedynie podszeptów agentów, a tymczasem w Prusach z dnia na dzień wzmaga się liczba robotników sezonowych szukających zajęcia, którzy formalnie oblegają wszystkie biura pośrednictwa pracy, a tym więcej biura opieki nad wychodźcami sezonowymi, szukając tam rady i pomocy.

Rok rocznie z nastaniem wiosny znajdował wielki zastęp robotników pracę w cegielniach, kamieniołomach, zakładach wapiennych i t, p. To powoduje robotników do wcześniejszego wyjazdu z domu, aby nie spóźnić się w uzyskaniu lepszego zarobku w przemyśle. Robotnik polski odgrywa w tym wypadku znacznie mniejszą rolę, ponieważ rzadko w którym zakładzie przemysłowym pracować mu wolno.

To prawo przysługuje robotnikom innych narodowości, wskutek tego wielkie masy Rusinów spieszyły do prac przemysłowych, a tem samem otwierało się w rolnictwie pole do zarobkowania dla robotników Polskich.

Rok bieżący wyróżnia się tem od od swych poprzednich lat, że w przemyśle niewieckim panuje bezprzykładny zastój. Całe masy tutejszych robotników bezskutecznie szukają zajęcia, nie dziw przeto, że zagraniczny robotnik sezonowy tembardziej to odczuwać musi, To też całe masy, które tak wcześnie do Prus w poszukiwaniu pracy przybyły, spotkał ciężki zawód. Zasobne grosze wyczerpały się i nieszczęśliwi walczą nieomal z głodową śmiercią. Straszliwą nędzę powiększa obosztrzenie dawniejszego już przepisu ministerjalnego, według którego, nie wolno zatrudniać kobiet polskich z dziećmi poniżej lat 14. Konsulaty nie bez pewnej słuszności wzbraniają się wysyłać takie kobiety do kraju, wychodząc z założenia, że jeżeli policja nie pozwala kobietom z dziećmi pracować, natenczas nie powinna ich przez granicę przepuszczać. I tak te biedne istoty więdną i prawie że giną z głodu.

Jeżeli przykro jest patrzeć wogòle na człowieka głodnego, to już obraz matki, od której drobna dziatwa żąda chleba, a która im go niestety dać nie może, jest wprost okropny.

To też życie człowieka skazanego na to, aby codziennie patrzeć na tę bezgraniczną nędzę, nie mogąc dać doraźnej i wystarczającej pomocy, nie jest godne pozazdroszczenia.

Powyższymi wywodami chcielibyśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę ludzi dobrej woli, aby przestrzegali wychodźców do Prus. Dalej działać należy w tym kierunku, aby robotnicy koniecznie się starali o zakontraktowanie ich na miejscu pobytu, a przynajmniej na granicy. Tam bowiem mogą jeszcze jakieśkolwiek warunki stawiać, będąc bliżej domu, podczas gdy w głębi państwa pruskiego, nie mając żadnych środków, gnani głodem i nędzą, są najpodatniejszym materjałem niesumiennych agentów, włódarzy i pośredników. Tu już na wszelkie warunki na razie godzić się muszą, których później z natury rzeczy dotrzymać nie mogą i ta niedola przez cały rok im nie skończy się. Przeminie wiosna i lato, nadejdzie jesieńi, gdy trzeba wracać do domu, nie mają ani grosza, ani przyodziewku.

Naszym obowiązkiem jest uświadamiać robotnika, aby był ostrożny przy zawieraniu umów i nie zapuszczał się w głąb obcego kraju na łaskę i niełaskę losu. —

*** *** *** *** ***
*** *** *** ***

Cześć Wam rycerze Saverne'u, Wrzesni,
Wy nie zginiecie, przetrwacie w pieśni
Jak Neron żywie
w dziejów przędziwie—
krwią niewolników zlan.
Cześć wam rycerze, cześć Wam i sława
korny dank niesie Kraków, Warszawa
za polskie dzieci,
za myt stuleci,
za niewidziany czyn!
Do szkoły pędzą kodeksu karty,
z Kościoła gnają — policyi warty...
Srogie pokuty,
rózgi i knuty,
hartują dzieci nam!
Cześć Wam i sława. Minęły czasy,
Gdy krzyżak deptał litewskie lasy
z krzyża znamieniem,
z Boskiem Imieniem
pożogi rzucał siew..,
Dziś niepopłaca już takie hasło,
Pogaństwo przecie zdawna wygasło—
Dziś z bożej woli
żyje w niewoli
lechitów orli ród.
Dziś, gdy się dziecko polskie przybliża
do swego Boga, do cierpień krzyża—
Serce czujące, usta gorące
gdy chce przytulić doń,
To mu się broni rózgą i szpadą —
płacze znękane dziecięce stado,
Dusza zdradziecka
u tego dziecka,
bo w nim lechitów krew!
W szkole się modlić musi jak wrogi,
inaczej kopią je katów nogi:
Ojciec na niebie
nie jest dla ciebie,
ty „Vater unser" mów!
A gdy się ciśnie w kościelne mury,
gdy smutne oczy wznosi do góry
szukając Boga —
przemoc złowroga
krzyczy: Polaku, precz!
Gdy nie posłucha—wnet szable dzwięczą,
migocze witraż płomienną tęczą,
Anioł zagłady
rośnie z pod szpady
i w polską mierzy pierś!

Bo grzechy dziecka—nierozgrzeszalne;
dzwonią na wiernych dzwoneczki mszalne,
lecz ty heloto,
odejdź z sromotą
bo Boga strzeże stal!
Cześć ci i sława Wielki Berlinie,
Czyn wiekopomny nigdy nie zginie,
na żyznej roli
niema kąkoli —
wyrasta bujny plon!
Nadejdzie pono odwetu chwila,
próżno żelazna pięść się wysila—
ducha nie zmoże,
zabłysną zorze,
i krwawy wstanie świt....
Lecz się nie lękaj, nie rychło jeszce
ludy przebiegną odtwórcze dreszcze;
jeszcze w krainie
niewolnej spłynie
i nie raz jeden krew!
Ciesz się Berlinie, niech z krwawą jawą
sen się kojarzy — zabarwia krwawo...
Nas nic nie zmoże,
my plemię boże,
my będziem wiecznie trwać!

Domosława.

Bierzmy się do pracy!

Kochani Bracia wieśniacy! Oto słonko wiosenne ogrzewa martwą przyrodę i budzi ze snu zimowego. I z poszumem wiatru podnosi się każda istota, każda roślinka do słońca, by czerpać z promieni natchnienie do życia.

Oto słowik wśród zarośli sadu nie śpi, a śpiewa Panu swoje smutne pieśni o ziemi i doli naszej.

A pszczółki i mrówki wciąż są w ruchu i znoszą wspólnemi siłami materjał do gniazd i uli, by przerobić na wonne kadzidło i wonny miodek.

I patrząc tak na owe roje skrzętnych pszczółek i mrówek, myślę sobie-dla czego to my bracia wieśniacy, siedzimy bezradni i nie pracujemy tak wszyscy całą gromadą, wszyscy wspólnie.

Oto roje pszczół za poszumem wiatru wiosennego pracują dzień cały, a my co? Prawda, że pracujemy w polu, ogrodzie i t. p., ale poto tylko ażeby mieć co jeść i czem okryć się. Zaś dla braci, dla tej kochanej Ojczyzny. w której śpią snem wiecznym nasi wielcy bohaterowie i myśliciele, w której leżą prochy naszych ojców i dziadów, to prawie że nic, albo bardzo mało robimy.

Kółka rolnicze istnieją poto-ażeby się wieśniak wspólnie naradzał jak polepszyć swe gospodarstwo, tymczasem na zebrania mało uczęszczamy, a są jeszcze wioski a w nich gospodarze, że śmieją się z tych co idą na zebranie.

Mleczarnie spółkowe zakłada się po toby gospodarze mieli lepszy dochód z krów i żeby dbano o dokładne karmienie inwentarza, tymczasem tych mleczarń jeszcze bardzo mało jest, bo cóż to jakieś 200 na 11 miljonów ludności. Tymczasem Danja tak mały kraik, bo zaledwie około 3-ch miljionów ludności, ma samych mleczarń spółkowych przeszło 1170, ale duński wieśniak nie potrzebuje aby go siłą namawiać — owszem stara się by w każdej gminie, wsi była maślarnia. Ażeby dorównać duńczykom musimy założyć w kraju 3510 mleczarń spółkowych. Mój Boże! ile by to już ludzi nie poszło do tych odwiecznych naszych wrogów-niemców, bo by mieli u siebie pracę i utrzymanie, a ilebyśmy to zyskali na majątku.

Niech nam posłuży za przykład Lisków pod Kaliszem, oto tam włościanie za samo mleko z mleczarni zyskali w zeszłym roku 41 tysięcy rb. (Szczegółowe sprawozdanie dałem w „Zorzy" № 16). Sklep spółkowy dał im 11 tysięcy. obrotu, — a inne instytucje? Zresztą ci, co już byli na wycieczce, widzieli na własne oczy, a którzy jeszcze nie byli radzę zwiedzić.

Ja będąc tam przez 2 lata kierownikiem mleczarni tamtejszej, przekonałem się co za zyski gospodarze mają. Teraz mam zamiar jechać na dalszą praktykę do Danji, ażeby się przyjrzeć, jak tam gospodarz duński wspólnie pracuje i powróciwszy do kraju pracować wśród swoich na ojczystym łanie.

A teraz zakładajmy ile możności różne stowarzyszenia: jak kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, mleczarnie spółkowe, kółka rolnicze i t. p. Czytajmy jaknajwięcej gazet i książek naukowych, wysyłajmy młodzież do szkół gospodarczych, ażeby powróciwszy, pomogli prowadzić owe instytucje społeczne.

Narzekamy na nędzę i biedę, ale sami jesteśmy winni, że taka nędza jest, bo się nie staramy korzystać z tych rad podawanych w pismach—dla tego jest bieda i każdy inowierca z nas się śmieje.

Dalej Bracia na te chwasty
Co nam pola głuszą-
Kochać polską ziemię szczerze
Kochać całą duszą,

Wawrzyniec Koźmiński.
(z Kaliskiego)

Potęga ruchu współdzielczego.

Podług statystyki z roku 1895 ziemi uprawnej było w dzierżawie 69 proc., a mniej niż trzecia część uprawiana przez właścicieli.

Cena ziemi wzrasta tu niepomiernie, i dochodzi do niebywałych rozmiarów. A że jednocześnie dązność do obrabiania ziemi zwiększa się, przeto włościanin belgijski nie może utrzymać się przy własnej ziemi i rzuca się na dzierżawę, która tylko pozornie daje lepsze warunki. Przyczyna takiego stanu jest wzrost przemysłu i kapitalizmu. Włościanie - właściciele bywają wyzyskiwani przez różnego rodzaju kupców i wierzycieli, tembardziej wyzysk daje się we znaki dzierżawcom, gdyż ich wyzyskują właściciele ziemi. Ceny dzierżaw idą coraz więcej w górę.

Przed wyzyskiem lud belgijski broni się przez stowarzyszenia współdzielcze. W niedoli ludzi biednych współdzielczość jest jedyną walką, cichą, lecz skuteczną dla zdobycia lepszej przyszłości.

Godłem i hasłem państwa belgijskiego jest: **„W jedności siła"** W samej rzeczy, Belgja jest tym krajem, gdzie najrozmaitsze stowarzyszenia kooperacyjne rozwinęły się znakomicie, albowiem Belgowie zrozumieli korzyści w łączności i zgodnem działaniu. Belg przeciętny nie jest w stanie przeliczyć do ilu stowarzyszeń należy, dopiero z notatnika wyczytuje całą ich listę. Belgijczyk łączy się w kooperatywy dla zakupu tańszych towarów, dla tańszego i łatwiejszego kredytu, dla otzymania większego wynagrodzenia za pracę, dla zabezpiczenia się od nieszczęśliwych wypadków (gradobicia, pożarów, choroby inwentarza i t. p), dla wspólnej pracy i zabawy.

Ruch wspóidzielczy w Belgji, podobnie, jak wielu innych krajach zachodniej Europy, na początku był nieświetny. Belgijczycy, zachęceni przykładem ościennych państw, zakładali kooperatywy, ale prowadzić ich sami nie umieli. Stojący zaś na czele spółek cudzoziemcy, wyzyskiwali Belgów, prowadzili spółki niedbale, wskutek tego wiele stowarzyszeń upadło i zniechęciło ludność do pracy gromadnej w ogóle. Dopiero oświata, gazety, odczyty, i praca ludzi, którym dobro ogółu leżało na sercu, popchnęły pracę na inne tory: naród **ujął swoje sprawy w swoje ręce** i poprowadził je znakomicie.

Podług statystyki z 1909 r. istniało w Belgji 1626 różnego rodzaju spółek i stowarzyszeń, zalegalizowanych jako jednostki prawie z niewielką ilością w tej liczbie niezatwierdzonych przez rząd.

Zapoznamy się bliżej z największym stowarzyszeniem, noszącym dziś nazwę „Domu ludowego" w Brukselli (stolica Belgji).

Spółka zawiązała się w 1882 roku pod nazwą „Piekarni robotniczej". Z początku mieściła się w nędznej piwnicy, posiadała zwyczajny piec. Przyczyną założenia piekarni był niesłychany wyzysk ze strony piekarzy i ciągłe podwyższanie cen chleba. Ponieważ lud roboczy najwięcej spożywa tego pokarmu, przeto musiał nieraz uszczuplić posiłku sobie i swojej rodzinie. Chodziło więc o dostarczenie chleba za tańsze pieniądze: należało usunąć wszystkich pośredników, t. j. właścicieli piekarń i całego zastępu przekupniów.

W pierwszym tygodniu istnienia piekarni zdołano wypiec 529 chlebów z 4-ch worków mąki. Chleb był rozchwytany. Liczba członków zwiększyła się. Idea łączności wskazała na nowy sposób samopomocy: członkowie składali po 4 grosze tygodniowo oszczędności do piekarni, ażeby w czasie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, otrzymywać chleb darmo.

Po kilku latach istnienia piekarnię przenoszono do coraz lepszych lokali. Obecnie mieści się ona we własnym wspaniałym pałacu, liczy przeszło 20 tysięcy członków, posiada dwie parowe maszyny, obszerne składy węgla, parowe mleczarnie, — wypieka **tygodniowa 230 tysięcy chlebów z 1775 worków** mąki, posiada trzy rzeźnie, 3 wielkie sklepy (hurtownie) i 20 filji w Brukselli i w okolicy, obraca miljonami rubli. Wygniatanie, pieczenie ciasta i t. p. czynności wypełnia maszyna parowa, ta maszyna sama dosypuje sobie mąkę, sól, dolewa wody i t. p. Panuje w gmachu wzorowa czystość: posadzki i ściany marmurowe, myte codziennie, piekarze i pracownicy mają specjalne ubranie przed wejściem do piekarni, muszą się myć w łaźni i przebierać w czystą odzież i bieliznę, mają nawet specjalne pantofle, aby nie było kurzu, ciasta nie dotyka ręka ludzka gdyż bochenki robi maszyna i układa je na odpowiednie blachy; blachy spoczywają na kółkach i za pomocą maszyny wsuwają się do pieca i wysuwają się zeń. Temperatura w piecu reguluje się za pomocą ciepłomierza z zewnątrz. Piekarnia posiada własne konie i wozy, którymi rozwozi chleb po mieście. Członkowie mają tę korzyść, płacą za chleb o 25 pr. taniej, jak u miejscowych piekarzy i otrzymują, jak wyżej wzmiankowaliśmy, w czasie nieszczęścia chleb darmo. Piekarnia wpłynęła na obniżenie cen na chleb w całej okolicy i na jakość wypieku.

Skorzystali więc nietylko stowarzyszeni, ale i okoliczni mieszkańcy.

(d. c. n.) *R.Kluge.*

o o o

Złote myśli.

Szczęście rodzinne jest podstawą dla człowieka na ziemi. Dom jest małą ojczyzną, małą ludzkością; jest podstawą ojczyzny; ludzkości. Gdzie rodziny zepsute, tam naród zepsuty, ludzkość zepsuta, powszechne zepsucie. Wychowaj więc dzieci na dobrych członków rodziny.

* * *

Wychowaj dzieci tak, ażeby w każdym położeniu zaradzić sobie umiały i szczęśliwe być mogły w bogactwie i ubóztwie, — wszczęściu i nieszczęściu.

* * *

Wzory dla kształtowania się dziecinnej natury są niezmiernego znaczenia, i jeśli chcemy mieć piękne charektery, to musimy im bezwarunkowo piękne przedstawiać wzory. Matka jest wzorem, który najprzód i najwybitniej stoi przed oczyma dzieciny.

O przemysł ludowy.

Za dni kilka ukaże się specjalna jednodniówka, wydana przez p. Witolda Kraszewskiego red. tyg. „Nasze zdrojowiska". poświęcona przemysłowi ludowemu. I w naszem księstwie zajmujemy się po trochu tą gałęzią przemysłu domowego, która po za granicami kraju naszego jest przez lud uprawianą na wielką skalę i olbrzymie daje dochody. Koniecznie więc i u nas winni zająć się tem źródłem pobocznego, a pewnego dochodu dla naszego ludu, zwłaszcza iż wszelkie mamy ku temu dane. Sądzimy więc przeto, iż nie od rzeczy będzie jeśli damy tu część jednego artykułu, jaki ukaże się w wymienionej jednodniówce. Zaznaczyć nam wypada świetną myśl podjęcia tego wydawnictwa, które choć w części przyczyni się do zapoznania szerszych kół naszego społeczeństwa z ważną sprawą, jaką jest rozwój przemysłu ludowego. Nasz przemysł ludowy, o którym, niestety, szersze masy naszego społeczeństwa bardzo mało wiedzą, gdyż się nim nie interesują, to potężna i na szeroką skalę prowadzona gałęź przemysłu galanteryjnego, wykonaniem swem bynajmiej nieustępująca takiemuż przemysłowi za granicą, gdzie dochodzi on już prawie do kunsztu sztuki i artyzmu jak np. w Szwajcarji, Czechach i t.d. Ale tam przemysł ludowy wszyscy popierają i dbają o jego rozwój. Gdy-by u nas tak było, to sądząc po otrzymanych już zdobyczach i ogólnym postępie, nasz przemysł ludowy stałby dawno na szczycie doskonałości!

Że w przyszłości tak będzie — o tem nie wątpimy!

Dotykając go się własnemi rękami— mamy tego dowód niezbity i — śmiało tak mówić możemy!

Lecz by prędzej tak się stało — powiem jaknajprędzej, trzeba, by wszyscy się nim szczerze zainteresowali — by zamiast przystrajać swe mieszkania fałszywym szychem pruskich figielków — zdobili je mniej czy więcej artystycznymi przedmiotami, lecz bądź co bądź sztuką krajową, przemysłem ludowym, którego wyroby już dziś w zupełności zasługują na to, by znalazły się w salonie, gabinecie, buduarze, a nawet całem mieszkaniu.

Że tak dotąd nie jest, winniśmy temu sami, mając w charakterze naszym jedną z najwstrętniejszych chorób społecznych — podziwianie obcego, nie uznawanie swego!

Sądzimy, że dzień przebudzenia jest już bliski — że promienne słonko świetlanej przyszłości skrywa się tylko w tumanie ciemności i mgieł, stworzonych brakiem wyrobienia!

Wierzę, iż przyjdzie chwila, gdy wszyscy zrozumiemy, że potęga narodu mierzy się jego siłą ekonomiczną i — zrozumiawszy to, staniemy jak jeden mąż do pracy, nad pozyskaniem tej potęgi. A dobywać ją będziemy z każdej strony, z każdej szczeliny. Trafimy więc do przemysłu ludowego, który wtedy niepodzielnie zapanuje na rynku naszym, dając tysiącom rąk uczciwą i pewną pracę!

Jednakże nim wszystko to się stanie, z małego nam poczynać należy. Więc w tym względzie od zakładania sklepów z przemysłem ludowym — od fundowania szkół na wzór już istniejących i — w pierwszym rzędzie — od kupowania tych wyrobów przez nas samych!

Że jednakże wszelkie ogniska, mające niecić światło czy hasło — powstawać winny tam, gdzie „dużo ludu z różnych stron bywa" — przeto jeszcze przed czterema laty poruszałem tę sprawę, będąc osobiście u d-ra Benniego, a przed dwoma laty pisałem, odwołując się o założenie pod Ciechocinkiem szkoły koszykarskiej przemysłu ludowego. Projekt ten w ubiegłym roku omawiany był na zebraniu Towarzystwa przyjaciół Ciechocinka, poczem wystosowano odezwę do d-ra Benniego, jako prezesa Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. Jakie będą tego wyniki, powiedzieć na razie trudno. Cieszy mnie jeno, iż poruszona przezemnie sprawa, na dobrą weszła drogę.

Witkrasz.

Na fujarce.

Na fujarce, na wierzbowej
Małe chłopię piosnki gra,
Sny na jasną lecą głowę
I na oczy marzeń mgła.
Kto wie, za czem tęskni dziecko,
O czem prosta dusza śni?
Nikt nie wydrze dum zdradziecko,
Ani myśli, co w niej śpi.
O, bo chłopska pierś, jak urna,
Wrosła w tęskność szarych pól...
Krzywd popiołem, nędza chmurna
Chowa w sobie bólów ból.
Lecz ją kryje pył wiekowy,
Nikt go nie strząsł, anizna,
Na fujarce, na wierzbowej
Pieśń o doli cicho łka.

„Stokrotka".

HISTORYA CUKRU.

Cukier przed laty nie był tak znanym jak dziś. Wiedziano o słodkim smaku trzciny cukrowej, którą w potrawie podawano, co i po dziś dzień w niektórych częściach Azyi, na Filipinach i prawie wszędzie, gdzie trzcina cukrowa rośnie, spotkać można. W Indyach i Chinach od stuleci plantuje się trzcinę cukrową.

Uczeni wspominają już o cukrze, który atoli był wielką rzadkością i tylko służył jako lekarstwo.—Żydzi cukru nie znali wcale, również Babylończykom cukier nie był znanym. Z Indyi dostała się trzcina cukrowa do południowej Persyi i Aracii, stąd do Egiptu, Sycylii i południowej Hiszpanii. Już w roku 1420 plantowano trzcinę cukrową na Magerze i na wyspach Kanaryjskich. Rafinerye cukru znali Arabowie już w 9 stuleciu po Chrystusie, a lekarze zapisywali cukier jako lekarstwo. W Europie dopiero po wojnach krzyżowych cukier stał się więcej znanym.

Do Ameryki dostała się trzcina cukrowa przez Colomba w roku 1490 i to wpierw do San Domingo, skąd w krótkim czasie największe ilości cukru szły go Europy. Do Kuby i do Mexyku dostała się trzcina cukrowa później. Za czasów Korteza około 1550 wiozły Hiszpańskie okręty cukier z kolonii do kraju. W Brazylii plantowano już w roku 1551 trzcinę cukrową na większą skalę.

W Europie początkowo też plantowano trzcinę cukrową, potem zaprzestano zupełnie, ponieważ taniej wypadało sprowadzać z kolonii cukier. W 17 stuleciu powstało kilka rafineryi do przeróbki cukru kolonijalnego naprzykład w Dreźnie w roku 1767. Cukier w owych czasach był bardzo drogi. Funt dobrega cukru kosztował około 1 1/2 rubla, tak, że tylko w zamożnych domach podawano cukier. Komu nie starczyło na cukier, zadawalał się miodem albo syropem. Od razu cukier staniał, jak zaczęto go fabrykować z buraków. Ciekawe dzieje przechodziły nasze buraki, nim można było z nich wyprodukować cukier. Nikomu na myśl nie przyszło, że z buraków wogóle można cukier stworzyć, bo dawniejsze buraki były to cienkie korzenie, podobne do ko-

rzenia cykoryi. Aby formę i wielkość, którą dziś posiadają zdobyć, musiały się przeistoczyć. Z rośliny na pozór nie wiele znaczącej, która należy do rośliny „gęsich stopek“ bierze burak swój rodowód i staje się bardzo ważnym produktem kultury.—Już starzy Rzymianie znali smak słodki tejże rośliny, a Rzymianki dzieciom dawały jako nagrody słodkie korzenie buraka. Matkę cukrowego buraka nazywają botaniczną nazwą „beta vulgaris“, roślinę dziko rosnącą nad morzem śródziemnem i na wyspach kanaryjskich; przypuszczać jednakowoż można, że burak mógł powstać z rośliny, rosnącej nad morzem północnem, z tak zwanej „beta maritimą“, która należy do roślin wiecznotrwałych. Starano się nawet dowieść, że roślinę „beta maritima“, przed Chrystusem Celtowie plantowali jako warzywo na wybrzeżach morza północnego; Przodek naszago buraka potrzebował do własnego rozwoju i do produkcyi nasienia jeden rok wegetacyi; potomek jego, dzisiejszy burak, staje się przez przeniesienie w zimniejsze kraje i przez sposób hodowli rośliną dwuletnią. Będąc rośliną już 2 letnią, miał burak jeszcze widok wątły i niepokaźny, ale z czasem nabrał większych rozmiarów i piękniejszych form. Na większą skalę zaczęto buraki plantować po wojnie 30 letniej, gdy się sprowadzili nowo chrzczeńcy z burgundzkich krai do południowych Niemiec. W roku 1747 podał do powszechnej wiadomości rozprawę dyrektor chemicznego instytutu w Berlinie Margraff; rozwodzi się tam, w jaki sposób z buraków można produktować „słodką só'“. Cały świat żywo zainteresował sią tą rozprawą. Robiono próby we wszystkich laboratoryach, z największym skutkiem-emigrant francuski Achard, uczeń Magrafa. Fabrykantom cukru z trzciny cukrowej groziła konkurencya z nowego wynalazku; dla tego ofiarowali Achardowi około 250,000 rubli, ażeby z wynalazku nie korzystał. Achard na to jednakowoż się nie zgodził. W roku 1899 wręczył Achard królowi pruskiemu próbę cukru z buraków, która była tak doskonałą, że król przeznaczył 50000 talarów na założenie cukrowni. Pierwsza fabryka cukru powstała w roku 1802 w Kunernna Dolnym Śląsku; na Śląsku dlatego, że buraki śląskie zawierały najwyższy procent cukru. Ale żywot tejże fabryki nie był długim, bo w roku 1806 zburzyło ją wojsko francuskie. Napoleon I przemysłem cukrowym żywo się zainteresował, a zwłaszcza, gdy Anglię bojkotował zamknięciem prawie wszystkich portów euro.ejskich i zabrakło cukru w zamorskich krajach. Ponieważ buraki we Francyi nie były bogate w cu- kier, sprowadził Vilmorin w roku 1809 śląskie buraki do Francyi, które przez racyonalną hodowlę znacznie ulepszył. W roku 1811 było we Francyi już 56 fabryk. W Niemczech dopiero około 1830 roku przemysł cukrowniczy zaczął się żywiej rozwijać. Na Litwie Szpakowski w roku 1835 założył u siebie w Wieżkach pierwszą domową fabrykę cukru. W Polsce miało być w roku 1841 już 15 fabryk.

Z Łowicza.

— **Pogadanka.** W związku Robotników Chrześciańskich w niedzielę, dnia 26 kwietnia po nieszporach odbędzie się pogadanka na temat „Jak strzedz się chorób oczu“ z odpowiedniemi przezroczami. Pogadankę wygłosi dr. Chmieliński.

— **Ogólne zebranie Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego** odbędzie się w sali Straży Ogniowej 26 kwietnia o godzinie 2-ej po południu. W razie gdyby w tym terminie, dla braku ustawą wymaganej liczby członków, zebranie nie doszło do skutku, następne zebranie odbędzie się w tej samej sali o tejże godzinie w dniu 3 maja r. b.

Ze sprawozdania Zarządu za rok ubiegły dowiadujemy się, że Tow. Pożycz. oszczędnościowe w Łowicnu ma 593 członków, kapitał udziałowy członków wynosi 34250 rub., sumę—w stosunku do wydanych pożyczek 94000 rub., bardzo znaczną—stanowi bowiem więcej, niż jedną trzecią część wydanych pożyczek. Oprócz tego Towarzystwo posiada kapitał zakładowy 6803 rub., kapitał kupna domu 1332 rb. kapitał zapasowy 4602 rub. udział Banku Współdzielczego 500 rub.. kapitał rezerwowy 138 rub. Kapitały te razem wzięte przedstawiają sumę około 50.000 rubli! stanowią bezwzględną gwarancje lokat, pomimo pięciokrotnej odpowiedzialności członków.

Dla zdobycia większego kapitału obrotowego, Rada Towarzystwa, nie podwyższając procentu od lokat, powinna by zwrócić się do Banku Państwa o pożyczkę, którą obecnie na 5 i pół proc. śmiało może uzyskać, gdyż posiada duże własne i gwarancyjne kapitały.

Rozpatrując w sprawozdaniu wnioski Zarządu, zauważyliśmy punkt 3, który faktycznie nie podlega dyskusji na ogólnem zebraniu. Co odpisać na straty, należy to do Zarządu i Rady wspólnie, a ogólne zebranie widząc tylko mniejszą lub większą sumę odpisaną, może robić najrozmaitsze wnioski o gospodarce władz Towarzystwa. Przypuszczać należy, że sumy odpisane na straty, nie są to sumy przepadłe i prawdopodobnie mogą być w następnym roku odebrane i doliczone do zysków Tow., więc sum tych nie wydatkuje się bezpowrotnie.

Przechodząc do wniosków komisji rewizyjnej, zaznaczamy, że rzeczywiście udziały członkowskie mogą być zapisane na pokrycie zobowiązań tylko wtedy, gdy zadłużenie się danego członka odpisuje się w całości na straty.

Dalej sumę 7398 rb. pożyczek przeterminowanych, zakwalifikowanych do egzekucyj, — jak na stosunki istniejące w kasach oszczędnościowych w całym kraju - przy egzekucji prowadzonej drogą administracyjną, uważamy za bardzo nieznaczną i wynikłą wprost z naszej wady narodowej: nie płacenia swych zobowiązań we właściwych terminach. Wady tej jednak należało by koniecznie-we własnym interesie, jaknajprędzej się pozbyć.

— **Sekcja wycieczkowa** Oddziału miejscowego Polskiego Tow. Krajoznawczego organizuje następujące wycieczki:

1) W sobotę dn. 25 b. m. o godz. 5 po poł. do Odlewni i Fabryki Maszyn pp. W. Srzednickiego i M. Tatarzyńskiego.

2) W czwartek dn. 30 b. m. o godz. 7 wieczorem do Przędzalni lnu p. F. Balcera.

Punkt zborny dla powyższych wycieczek w lokalu Towarzystwa, Stary - Rynek dom p. Gianotti.

Cena każdej wycieczki: dla członków i uczącej się młodzieży 5 kop., dla nie członków 10 kop.

3) W niedzielę dn. 3 Maja o godz. 7 rano do Arkadji Nieborowa dla zwiedzenia szczegółowego parków i pałacu z zabytkami. Program wycieczki będzie ogłoszony 30 Kwietnia-w dniu ostatniego terminu zapisów.

Późniejsze zapisy wogóle przyjmowane nie będą

Cena wycieczki: dla członków i uczącej się młodzieży - bez przejazdu końmi 20 kop., z przejazdem w obie strony 60 kop od osoby, dla nie członków bez przejazdu końmi 30 kop., z przejazdem 80 kop. od osoby.

Zapisy przyjmują się w księgarni p. K. Kuleszy i w lokalu Towarzystwa codziennie od godz. 6—8 wieczorem, w niedzieod god. 12—3 po poł.

Z OKOLICY.

ZŁOWICKIEGO.

— **Projekt zadrzewienia piasktów przy stacji Nieborów.** Największe nieużytkijakie spotykamy wnaszej okolicy, to lotne piaski przy stacji Nieborów. Piaski te zasypują budynki stacyjne, a przy płotach ochronnych wytworzyły się zaspy piaszczyste na kilka łokci wysokie. Przez szereg lat Towarzystwo kolei Wiedeńskiej starało się wydzierżawić te nieużytki, by prawidłowo je zalesić, ale okoliczni gospodarze w obawie, aby grunta te nie zagarnięto na zawsze, propozycję odrzucili. Dzisiaj gospodarze ci przejrzeli na oczy i w obronie od zasypywania piaskiem gruntów urodzajnych, za radą instruktora rolniczego p. Bielawskiego postanowili wziąć się energicznie do zalesienia nieużytku. Nie łatwa to jednak robota i wymagająca dużego nakładu. Otóż gospodarzom tym powinien przyjść z pomocą Zarząd kolei Wiedeńskiej, do którego zwrócić się należy z odpowiedniem podaniem, na ręce naczelnika dystansu i niezależnie od tego radzimy udać się do zarządu dóbr Państwowych w Warszawie o zapomogę, gdyż prawo o zalesianiu nieużytków zapewnia pomoc rządową. Radzimy więc koniecznie zwrócić się do tych Zarządów, gdyż bez tej pomocy materjalnej, wykonanie tak trudnej i kosztownej pracy zbyt ciężkie będzie dla tak mało zasobnych gospodarzy.

— **Odznaczenie.** Na konkursie drobnych gospodarstw włościańskich, urządzonych staraniem łowickiego Tow. Rolniczego otrzymali nagrody pierwsze: Mateusz Kaźmierski z Małszyc, Jan Golis ze Złakowa, Jan Urbanek z Bochenia; drugie: Piotr Śnigóła z kółka Domaniewskiego i Józef Kołodziejski. Szkoda że z Łowickiego wogóle tak mało gospodarzy stanęło do konkursu.

— **Zebranie organizacyjne kółka rolniczego w Łyszkowicach** odbędzie się w piątek dnia 24 kwietnia

— **Fatalne drogi.** Podczas przebudowy mostu na Bzurze parę lat temu, cały ruch kołowy z szosy Sannickiej i fabryki chemicznej skierowany był po bocznej drodze do szosy Kutnowskiej. Od tej pory droga ta, na gruntach wsi Małszyce będąca, jest wprost w okropnym stanie. Kałuże błota i głębokie wyboje czynią ją niemożliwą do przebycia. Cała ta droga ma około 200 sążni długości. Czyżby wieś Małszyce nie mogła uporządkować tej drogi i zawieźć doły gruzem, którego chyba niebrak w cegielniach małszyckich?

— **Choroby bydła.** W ciągu miesiąca lutego, choroby wśród bydła zmniejszyły się znacznie; zachorowało na jaszczur 17 sztuk, na zapalenie płuc 2 sztuki.

Własna siedziba. Koło rolnicze w Chruślinie przystąpiło do budowy własnego domu z pustaków cementowych, wyrabianych w miejscowej fabryczce wyrobów cementowych.

— **Z wydz. kółek rolniczych.** Doświadczenia z odmianami ziemniaków przy użyciu nawozów sztucznych, prowadzone są w Zawadach u Kazimierza Pomerańskiego, członka kółka wygodzko-zawadzkiego i u Piotra Śmiguły w Skaradkach, członka kółka Domaniewickiego.

Ktoby z członków kółek zechciał poprowadzić u siebie doświadczenia z nawozami sztucznemi, niechaj się zwróci listownie lub osobiście do Syndykatu Rolniczego w Łowiczu do p. Bielawskiego.

— **Zebranie wydziału agronomicznego** Łowickiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się w dniu 24 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu.

Z ŁĘCZYCKIEGO.

— **75 - letni jubileusz cukrowni Leśmierz.** Do jednych z pierwszych cukrowni w królestwie, których w 1841 r. było tylko czternaście, należy cukrownia Leśmierz. Jeden z chemików cukrowni, obecnie już nieżyjący, ś. p. W. Bułakowski napisał książkę pamiątkową o dziejach cukrowni, która pobudowana została w 1838 roku.

Przeżywała ona różne koleje, wreszcie stała się własnością Towarzystwa Akcyjnego, które również obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia.

Po uroczystej mszy, odprawionej przez księdza Stanisława Suchańskiego, uświetnionej śpiewami miejscowych chórów i muzyką fabrycznej orkiestry, odbyło się poświęcenie Domu ludowego, pobudowanego specjalnie dla uczczenia jubileuszu. Dom ze sporą salą teatralną pobudowany kosztem przeszło 32.000 rubli, mieścić będzie w sobie wszystkie istniejące kooperatywy i inne instytucje. W nowej sali odbyło się przedstawienie amatorskie.

Do powyższych uroczystości przybyła jeszcze jedna, a mianowicie jubileusz 25 letniej pracy, wielce szanowanego p. Władysława Boettichera, jako administratora Towarzystwa „Leśmierz". P. W. Boetticher przeszło 30 lat zajmuje stanowisko głównego administratora „Leśmierza" i jego to zasługą jest utrzymanie w tak kwitnącym stanie całego przedsiębiorstwa; dowodem uznania są liczne depesze i listy z życzeniami, otrzymane z różnych stron kraju.

ZE SKIERNIEWICKIEGO.

— **Ucieczka z domu poprawczego.** Z Puszczy Marjańkiej, gdzie mieści się kolonja dla małoletnich przestępców, zbiegły dwie młode dziewczynki: Janina Rutkowska i Helena Buczyńska. Wydostawszy się niepostrzeżenie z ogrodzeń kolonji, przeszły do pobliskiego lasu i znikły bez śladu.

— **Wakujące spadki.** Wydział hypoteczny w Skierniewicach ogłasza o wakujących spadkach po śmierci Raisy Jakowlewoj, właścicielki sumy hypotecznej, umieszczonej na nieruchomości № 265 policyjny i 176 hypotecz. Termin zamknięcia hypoteki upływa w dniu 21 lipca 1914 roku.

Z GOSTYŃSKIEGO.

— **Odznaczenie.** Na urządzonym konkursie drobnych gospodarstw włościańskich, pierwszą nagrodę kółka sannickiego rolniczego otrzymał gospodarz J. Wasilewski z Ludwikowa.

— **Sprzedaż drzewa.** W dniu 28 kwietnia r. b. w magistracie miasta Gombina odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z lasu należącego do tegoż miasta.

— **Wakujące spadki.** Wydział hypoteczny w Gostyninie ogłasza o wakujących spadkach po śmierci: 1) L. Stupaja, właściciela sumy 658 rub. 56 kop. zahypotekowanej na nieruchomości w Gombinie № 133|21 i 2) Marji Ewdokimowej współwłaścicielki sumy 1000 rub., zahypotekowanej na nieruchomości № 84 i 300 rubli na nieruchomości № 46|115 w Gostyninie. Termin zamknięcia hypoteki upływa w dniu 15 lipca 1914 roku.

Z SOCHACZEWSKIEGO.

— **Kolej Sochaczew—Sanniki.** Zarząd kolei W. Wiedeńskiej, opierając się na opinji warszawskiego komitetu rozdzielczego, obecnie opracował ostateczny projekt budowy kosztem skarbu kolei szeroko-torowej od Sochaczewa do Sannik, długości 34 wiorst. Okolica ta obfituje w liczne zakłady przemysłowe, gwarantujące przewóz co najmniej 5,800,000 pudów ładunków rocznie - po za przewozem pasażerów. Zaprojektowany zaś przez przedstawicieli przemysłu górniczego inny kierunek linji od Łowicza do Sannik, uznano za niedogodny, z tego względu, że linja Sochaczew—Sanniki stanie się początkiem nakreślonej już do budowy nowej kolei do Włocławka, która skraca odległość tego miasta od Warszawy o 30 wiorst. W pobliżu nowej linji znajduje się także m. Gombin z rozwiniętym przemysłem miejscowym.

Koszt budowy nowej kolei obliczono na 1,300,000 rb., według zaś zarządu kolei obniżono go do rb. 975,000. Dochód z transportów obliczono na 29,000 rb., koszta zaś eksploatacyjne obliczono na 59,000 rb., tak, że czysty zysk ma wynosić 50.000 r.

— **Choroby bydła.** W ciągu miesiąca lutego z powodu epidemicznej choroby płuc zabito 72 sztuki.

Wiadomości ogólne

— **Pamiątki polskie.** Z powodu setnej rocznicy otwarcia Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, dziennik rosyjski „Riecz" zamieścił portret biskupa hr. Józefa Załuskiego i napisał co następuje: „Hrabia Józef Załuski (1703—1774), biskup kijowski, miłośnik i znawca ksiąg, członek honorowy akademji bolońskiej, berlińskiej i petersburskiej, zgromadził i otworzył dla użytku publicznego w Warszawie olbrzymią bibliotekę w r. 1761, poczem ofiarował ją narodowi polskiemu. Udział, jaki brał w walce za wolność Polski, ściągnął nań prześladowania i hr. Załuski 6 lat spędził na zesłaniu w Rosji. Wkrótce po powrocie do ojczyzny zmarł.

W r. 1791, po wzięciu Warszawy przez Suworowa, biblioteka ta, zawierająca jeszcze 250,000 tomów, uznana została za własność Państwa Rosyjskiego i przewieziona do Petersburga. Tu stała się podwaliną dzisiejszej Cesarskiej Biblioteki Publicznej.

— **Represje prasowe.** Z decyzji Warsz. Izby Sądowej zawieszono wydawnictwo „Gazety Ludowej", aż do czasu wyroku sądowego.

— **Żargon zamiast polskiego.** W niektórych instytucjach społeczno-filantropijnych, żydowskich w Warszawie posługiwano się dotychczas językiem polskim. Obecnie, jak informuje „Leben": „Znalazła się grupa „trzeźwych" działaczy społecznych z p. Bronisławem Goldfederem (bankierem i głównym akcjonarjuszem kolejki Mareckiej) na czele, którzy zrozumieli całą szkodliwość dotychczasowego kierunku i zorganizowali przy warsztatach na ul. Stawki 24 kursy wieczorne w żargonie".

Charakterystyczna też jest dalsza uwaga pisma: „Potrzeba zawodowego wykształcenia okazała się nader ważną, szczególnej w ostatnich czasach, kiedy powiększył się popyt na wykwalifikowanych żydów rzemieślników".

— **Konkurs gospodarstw włościańskich.** W skutek wezwania „Przewodnika kółek i spółek," urządzono konkurs drobnych gospodarstw. Ogółem stanęło do konkursu 126 gospodarstw. Sąd konkursowy stanowili pp. St. Czekanowski, L. Hempel, St. Jankowski, J. Łaszcz. i A. Wieniawski.

Nagrodzone zostały gospodarstwa: A. Biernackiego z Brzózego w okręgu Mińsko-Mazowieckim, Fr. Brzezińskiego, z Wymysłowa, okręgu Pułtuskiego, J. Cudnego z Ładzynia okręgu Mińsko-Mazowieckiego, A. Iwanickiego ze Strachosławia okręgu Lubelskiego, M. Kaźmierskiego z Małszyc okręgu Łowickiego, A. Kruszewskiego z Ładynia okręgu Mińsko-Mazowieckiego, B. Stolarskiego ze Sługocic okręgu Piotrkowskiego, T. Szydłowskiego z Częstkowa okręgu Kaliskiego, J. Urbanka z Bochenia okręgu Łowickiego, J. Wasilewskiego z Ludwikowa okręgu Sannickiego, W. Zielińskiego z Glisnowa okręgu Kujawskiego.

Dwudziestu gospodarstwom przyznano—jako drugie nagrody, listy pochwalne.

PORADNIK GOSPODARSKI.

O rozmaitych wadliwych przymiotach mleka.

Do wadliwych przymiotów mleka należy tak zwane **mleko wodniste.** Mleko takie nie posiada swej zwykłej tłustości i nabiera barwę niebieskawą. Powody takiego mleka są te, że krowom dajemy paszę zanadto wodnistą; paszenie krów, li tylko burakami albo liśćmi od buraków mogą takie mleko wodniste spowodować. Tak samo choroby narządów trawienia, katary żołądków lub kiszek są także powodem wodnitego mleka. W takim razie zalecamy przedewszystkiem zmianę paszy, aby wadliwe mleko naprawić. O-

prócz tego zaleca się dawać krowom zwyczajną sól kuchenną jako przymieszkę do paszy.

Do wadliwych przymiotów mieka należy także **za tłuste mleko**, co zwłaszcza można u owiec obserwować. Skutek jest ten, że młode jagnięta podlegają wskutek spożywania za tłustego mleka najrozmaitszym chorobom narządów trawienia, rozwolnieniu i biegunce, które tylko z trudnością wyleczyć można. Uniknąć tego można, jeżeli matkom będziemy dawali paszę lekko strawną i na to baczyć będziemy, aby matki używały wiele ruchu i świeżego powietrza.

Do dalszych wadliwych przymiotów mleka należy też, że mleko bardzo łatwo i szybko się **zwarzy.** Przyczyny mogą być najrozmaitszej natury. Rozmaite choroby narządów trawienia u krów, kwaśna pasza, choroby wymienia, za wielkie rozgrzanie ciała wskutek ruchu lub pracy, dalej rozmaite wpływy powietrza czyli atmosfery, naprzykład za wielkie upały, grzmoty i burze połączone z uderzaniem piorunów, dalej duszne obory, które bywają mało przewietrzane, nieczyste naczynia i tam dalej, to są wszystko powody, dlaczego mleko bardzo latwo ulega zwarzeniu się. Objawy zwarzenia się mleka są ogólnie znane, więc nie potrzebujemy się nad tym bliżej rozwodzić. Zwłaszcza przy gotowaniu mleka widzimy często, że się takowe zwarzy, a najwięcej ulega temu zwarzeniu się wieczorne mleko. Wytwarzanie się kwasów w takiem zwarzonem mleku jest stosunkowo bardzo małe, tak samo tworzenie się śmietany na takiem mleku jest bardzo małe, wskutek czego wytworzenie masła z takiego mleka jest prawie niemożliwe. Co się tyczy **środków zaradczych** przeciwko takiemu zwarzaniu się mleka, to przedewszystkiem baczyć należy na gruntowne przewietrzanie i wentylację obór, dalej zważać na to należy, aby naczynia, służące do mleka były zawsze czyste. Dalej zaleca się natychmiastowe oziębianie zdojonego, więc jeszcze ciepłego mleka, do czego służą specjalnie w tym celu skonstruowane aparaty, w końcu zalecamy dodawanie do mleka soli tak zwanych alkalicznych (natrium bicarbonicum); na końcu noża wsypuje się takiej soli na kwartę mleka, albo kwasu salicylowego 0,25 gramów na litr mleka. Tak samo wewnętrzne zadawanie tych soli alkalicznych albo ługowatych krowom, naprzykład sody, będzie nas także od zwarzenia się mleka chroniło.

O SADZENIU DRZEW.

Ziemia składa się z kilku warstw, z których wyróżniamy trzy: pierwsza warstwa—to czarna, z samego wierzchu — to gleba. Czarna ona jest dlatego, że ją uprawiamy nawozami, uprawia się sama, naprzykład liśćmi (w lesie, w sadzie) i roślinami, które sama wydaje (łąki, torfowiska). Następna pod nią warstwa, to podglebie, a po nim idzie podłoże. Przy kopaniu dołu należy glebę wyrzucić na jedną kupkę, podglebie na drugą, a podłoże na trzecią tak, ażeby się jedna z drugą nie zmieszały.

Kiedy ziemię z dołu wyrzucimy, pozostawiamy ją pewien czas na działanie drobnoustrojów, czyli tak zwanych mikrobów (żyjątek, które można widzieć przez bardzo powiększające szkła). Mikroby te ziemię przemienią, jakby przekiszą. (Niejedne z tych żyjątek są zabójcze dla naszego organizmu, jak mikroby tyfusu, ospy, szkarlatyny, cholery i t. p., a inne, jak grzybki fermentacyjne są bardzo pożyteczne i bez nich dałaby nam się bieda we znaki: nie moglibyśmy chleba upiec, mleka ukwasić, wina przyrządzić i tp. Świeża glina jest twarda, lecz po odleżeniu się, po spróchnieniu, rozsypuje się. Błędnie niektórzy dowodzą, że powietrze jest sprawcą próchnienia ziemi; przecież powietrze było w ziemi i przed wykopaniem jej, tego powiedzić niema potrzeby.

Kiedy po odleżeniu gleba będzie się nam w ręku rozsypywać, jak próchno, możemy do niej dodać trochę nawozu zupełnie przegniłego, kompostowego. Należy go dobrze zmieszać z glebą.

Następnie zaczynamy zasypywać dół, rzucając powoli ziemię, dobrze ją rostrząsając łopatą. Na dno dołu sypiemy najpierw I-szą warstwę ziemi—glebę, potem podglebie, a w końcu podłoże. Najlepiej gdy czynność zasypywania dołu spełnia kilkoro ludzi. Jeden sypie ziemię łopatą, inny dobrze udeptuje, a inny przegarnia i wspólchnia ziemię, przeznaczoną do zasypywania dołu. Gdy tak udeptując, zasypiemy cały dół, pozostawiamy go na pewien czas.

Niejeden z Czytelników myślał, że po przepróchnieniu ziemi zasupuje się dół a jednocześnie i wsadzone w niego drzewko. Nie,—zasypujemy zupełnie pusty dół. Ci, którzy nie mają pojęcia o sadzeniu drzew, myślą, że to rzecz łatwa, robią zwyle tak: kopią dół, zwalą w niego furkę świeżego nawozu; przykryją z wierzchu ziemią, stawiają drzewko, zasypują i myślą, że dobrze zrobili. Zrobili, ale jak można najgorzej. Drzewko w takich warunkach rosnąć nie może—usycha, choćbyśmy je codziennie polewali. Wtedy gospodarz mówi, że drzewko niedobre lub też inna przyczyna wpłynęła niekorzystnie na uschnięcie drzewka. Przysłowie mówi: „Co zanadto, to niezdrowo", co dla jednego zdrowo, to dla drugiego śmierć. Jeden człowiek, naprz., może bez narażenia się na chorobę, zjeść funt słoniny, ze trzy funty razowego chleba, wypić do tego pół kwarty wódki; człowiek delikatny mógłby od takiego przeładowania- żołądka ponieść śmierć. Tak też i drzewko, przeładowane zbytnim posiłkiem musi chorować i zmarnieć.

We wszystkiem trzeba mieć miarę. Nawóz pod drzewka nigdy nie może być świeży, należy go mieszać z próchnicą. Na ziemie ciężkie dawać należy nawozy palące, np. końskie. Na ziemie lekkie, piaszczyste, marglowe, dajemy nawóz obornik nieświeży, lecz przegniły, spróchniały.

Kiedy się ziemia w dołach dobrze odleży, obsiądzie, wbijamy w środek kołek i wykopujemy taki dołek, jaki jest potrzebny do zasadzenia drzewka; pośrodku zostawiamy kopczyk, mający formę uciętego stożka, t. j. u góry węższy, a u dołu szerszy. Na kopczyku stawiamy drzewko, rozkładamy jego korzenie na wszystkie strony swobodnie. Przedtem należy skaleczone, uszkodzone korzenie poobcinać. Ciąć należy ukośnie, nożem ostrym. Przed sadzeniem korzenie oblewamy papką, składającą się z 2 części gliny i 1 cz. krowieńca, rozpuszczonych w wodzie. Jest to pierwszy zasiłek korzeni. Po rozpostarciu korzeni i przywiązaniu drzewka do palika, zasypujemy je ziemią, dobrze roztrząsając, aby szczelnie okryła korzenie; następnie udeptujemy ją. Ażebyśmy drzewka nie posadzili za głęboko lub za płytko, co jest bardzo ważne, kładziemy przeto na wierzchu dołu w poprzek beleczkę i drzewko ustawiamy tak, ażeby nasada szyjki korzeniowej nie wystawała nad beleczką, lecz była równo z nią.

(d. n.) *R. Kluge.*

Nadesłane.

Do Sz. Redakcji „Wieśniaka".

Prosimy uprzejmie Sz. Redakcję o umieszczenie w swym piśmie następującej wzmianki.

Zarząd Kursów Rolniczych w Mieczysławowie (pod Kutnem) uprzejmie prosi tych wszystkich, którzy pragną zwiedzić Kursy pojedyńczo czy zbiorowo, aby to uskutecznić w czasie od 30 maja do 15 czerwca, ponieważ ten okres został przeznaczony na przyjmowanie wycieczek.

Z głębokim szacunkiem

Jan Rapacki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W dzisiejszym przeglądzie sięgnąć musimy aż na drugą półkule naszej ziemi, gdzie między Meksykiem i Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki, jak donoszą z Londynu, rozpoczęły się działania wojenne, a przynajmniej blokady portów meksykańskich. Jakkolwiek zdawało by się że zawierucha wojenna, rozpoczęta tak daleko od Europy nie może grozić żadnem niebezpieczeństwem pokojowi europejskiemu, jednakże w obecnym ustosunkowaniu mocarstw europejskich i rozserzeniu się ich interesów na wszystkie części świata, nigdy nie można być pewnym, gdzie i jak się skończy dany zatarg.

A więc obecnie donoszą już z Tokjo, że Japonja wysłała 10 okrętów wojennych na wody meksykańskie dla obrony jakoby interesów japońskich, za tym przykładem musi pójść Anglja, która nie może pozwolić aby w tamtych stronach wpływ Japonji lub Stanów Zjednoczonych bardzo się wzmógł i utrwalił.

W ostatnich dniach zaniepokoiła opinję europejską wiadomość, że cesarz austryjacki zachorował na zapalenie płuc, taka to choroba w jego wieku, mogła się stać bardzo niebezpieczną, jak donoszą jednak depesze z dnia wczorajszego, nastąpiło znaczne polepszenie w zdrowiu cesarza, gorączka minęła, bezpośrednio niebezpieczeństwo życiu jego nie zagraża.

Obrady jakie się w ciągu kilku dni odbywały w Abbazji między ministrami spraw zagranicznych, włoskim i austrjackim ukończone zostały z zadowoleniem stron obu z jakiego powodu kanclerz niemiecki Bethman Holweg przesłał im telegram z powinszowaniem. W Paryżu z wielką uroczystością przyjmują króla angielskiego z małżonką, który tam zjechał na kilkodniowy pobyt. Dzienniki francuzkie wysnuwają z tej wizyty daleko idące następstwa.

W Albanji powstanie epirotów jeszcze nie stłumione, a już donoszą, że zdrugiej strony sześć bataljonów wojska czarnogórskiego przekroczyło granicę Albańską, mordując i paląc dokoła, skutkiem tego wytworzył się tam stan bardzo poważny.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

— **Pożar w Sochaczewie.** W środę d. 22 b. m. o godz. 8-ej wiecz. z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w samym środku miasta. P stwą płomieni padło kilka domów, zamieszkałych przeważnie przez izraelitów. Na miejsce pożaru przybyło kilka straży okolicznych oraz straż z Łowicza i Żyrardowa (fabryczna), które zawezwano telegraficznie. Dzięki temu, że niebyło wiatru, pożar został umiejscowiony, gdyż w przeciwnym razie mogłaby nastąpić katastrofa grążąca całej dzielnicy, przy ul. Mostowej położonej.

Przybyłe straże wywiązały się z obowiązków dobrze i zeszły ze stanowiska wtenczas, kiedy pożar został stłumiony.

Z obowiązku kronikarskiego zaznaczam, że część Straży Sochaczewskiej, pod kierunkiem p. Rudzika, pracowała dzielnie, z drugiej zaś strony zanotować muszę, że w łonie jej trafiają się tak smutne i wskutkach nieobliczalne fakty; jak złożenie przez 2|3 -cie członków mundurów z powodu osobistych spraw.

Fekty tego rodzaju winny być raz na zawsze wykluczone, gdyż demoralizująco wpływają na innych i poniekąd świadczą o słabym wyrobieniu społecznem Sami oddajecie druchowie własne mienie na pastwę żywiołu. Dało się to odczuć przy obecnym ogniu, gdzie, li tylko dzięki wysiłkom jednostek, ogień opanowano, reszta zaś druchów... strejkowała! Jest to fakt oburzający.

My wszyscy ludzie idei, winniśmy stać wyżej nad wszystkiemi osobistemi sprawami, nas powinien prowadzić cel.

Druch po toporze S—g.

— **Z Tow. Robot. Chrześciańskich w Łowiczu.** W dniu 25 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane będą, komedja Heyzego „Siotra Lorcia"i operetka w 1-szym akcie „Noc w Apeninach"

Po przedstawieniu rozpocznie się zabawa teneczna..

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

	Płacono od R.	od k.	do R.	do k.
Pszenica (za korzec)	7	00	7	15
Żyto „	4	90	5	15
Owies „	3	40	3	80
Jęczmien browarny (za korzec)	4	30	5	00
Jęczmień zwyczajny „	4	00	4	15
Groch warzeln. biały pud	1	25	1	40
Ziemniaki na ćwiartki, w małych partjach w cenie:				
„ białe (za ćwiartkę)	—	65	—	—
„ amerykany „	—	75	—	—
Ziemniaki z folwarku za korz. 7-o pud.	2	30	—	—
Słoma prosta centn. (120 f.)	—	70	—	85
Słoma targana „ „	—	60	—	70
Siano za centnar „	1	—	1	30

Korzec pszenicy u włościan waży 250 funtńw, gdy u obywatela ziemskiego 240 f.

Żyto	u pierwszyćh	waży 240 f.,	u drugich	230 f.
Jęczmień	„	„ 220 „	„	200 „
Owies	„	„ 150 „	„	140 „
Groch	„	„ 280 „	„	260 „

	od R.	od k.	do R.	do k.
Masło śmietank. świeże w sklepach	—	50	—	50
Masło zwyczajne świeże na targu.	—	35	—	40
Jajek mendel	—	35	—	37
Ser biały sztuka	—	25	—	40

Mięso.

Wołowe	fun.	17 k.
Cielęce	„	18 „
Wieprzowe	„	20 „
Schab	„	24 „
Baranina	„	16 „

Chleb.

Pytlowy	funt.	4 k.
Razowy	„	3 „
Bulki 6 sztuk		5 „

Redaktor i Wydawca Wiktor Pstruszeński. W drukarni „Wieśniaka."